

*Drodzy Przyjaciele w Japonii,*

Gdyby świat nie zwariował, na pewno byłabym tutaj z Wami fizycznie. Przyleciałabym na promocje książki do kraju, który mnie od pierwszego wejrzenia zafascynował i oszołomił.

Niestety, czasy latania na drugi koniec świata z tak błahego powodu jak promocja książki już się skończyły, ale mam wielką nadzieję, że jeszcze kiedyś w przyszłości uda mi się odwiedzić Japonie po raz kolejny.

Kiedy opisywałam tamten świat – ruchliwy, hektyczny, ciągle w ruchu – myślałam, że tak będzie już zawsze. Tymczasem okazało się, że taka moja książka jak *Bieguni* ma już dziś walor historyczny i jest opisem świata minionego.

Jestem dumna, że macie przed sobą to, co napisałam tutaj, w małej wiosce na południu Polski, po japońsku. I jednocześnie jestem ogromnie wdzięczna mojej tłumaczce Hikaru Ogura, że nie tylko przetłumaczyła moje słowa, ale znalazła dla nich dla nich taki kontekst kulturowy, że mogą być czytane przez Was, których nie znam przecież osobiście i – jak myślę – rozumiane oraz przeżywane. To wielki dzień dla pisarki i pisarza ujrzeć swoją książkę przetłumaczoną na inny język.

Kilka razy zdarzyło mi się w życiu, że pracując nad nowym tekstem, miałam dziwne i niepokojące wrażenie, że tego tekstu nie wymyślałam, lecz raczej o d t w a r z a m. Ze zaniem wzięłam go na warsztat, istniał on gdzieś w lamusach literatury, zapomniany i zakurzony, i że teraz wydobywam na światło dzienne, naprawiam jak stary przedmiot, czyszczę i pucuję, żeby na koniec pokazać go innym.

Tak właśnie było ze „Zgubioną duszą”. Miałam wrażenie, że wiele razy słyszałam te historie i pisząc ja starałam się nadać jej tylko literacki kształt, tak, żeby lepiej przemawiała do ludzi.

W końcu zaczęłam się martwić, czy nie dokonuje jakiegoś plagiatu i dopytywałam o to moja wydawczyni. Bo czyż nie mówi się (przynajmniej po polsku): *O, ten to na pewno zgubił soją dusze” o kimś, kto wydaje się nieswój, zagubiony, niepewny siebie? Albo, czy nie zakłada się jako wzorca pewnego rodzaju jedności czy synergii duszy i ciała? Rozejście się duszy z ciałem zawsze traktowane jest jako kryzys, coś negatywnego, w końcu – śmierć.*

© Olga Tokarczuk 2020

I kluczowe pytanie, na którym opiera się cały sens tej małej historyjki. A co jeżeli prędkości życia nas samych oraz naszych dusz są inne? Może dusza przynależy do starych dobrych czasów naszego dzieciństwa, kiedy świat jeszcze nie zwariował do cna i umieliśmy się w nim poruszać razem z naszymi duszami?

Są takie historie, które wydają się tak oczywiste, a których brak jest tak dotkliwy, że koniecznie trzeba je wymyślić. „zgubiona dusza” właśnie do nich należy.

Wiedziałam od początku, że historia ta musi być pięknie zilustrowana, a nic nie robiło na mnie takiego wrażenia jak rysunki Joasi Concejo, z ich baśniowością, melancholią i pewnym urokiem vintage. Przedstawiają one świat naszego dzieciństwa, tak, jak go zapamiętaliśmy.

Percepcja Jonanny jest zawsze nieco dziecięca, ufna, wrażliwa na szczegól. Wydaje mi się czasem, że Joasia rysuje te momenty, które zostały uchwycone właśnie wtedy, kiedy blakną w naszej pamięci i po prostu znikają. Za chwilę zostaną po nich tylko pożółkłe pokratkowane kartki.

Mamy z Joanną plany na przyszłość. Tutaj uśmiecham się tajemniczo.

Mam nadzieję, że przyjedzie jeszcze taki dzień, kiedy będę mogła przylecieć do Japonii i niespiesznie wybrać się na japońską prowincję, żeby poszukać tam symetrycznego miejsca do mojej wsi w Kotlinie Kłodzkiej.

Życzę Wam zdrowia i pogody ducha i żebyście zawsze mieli możliwość spokojnego poczekania na swoją powolną duszę.

Olga